

Bogusławski, Edward

"Slovanské starožitnosti", Lubor Niederle, Praha 1902-4 : [recenzja]

Światowit 7, 64-66

1906

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Lubor Niederle: *Slovanské starožitnosti*. Dil I. Praha 1902—4. 8-o.
Str. VIII+528. Dil II. Svazek 1. Praha 1906. 8-o. Str. 280.

Mamy przed sobą cały pierwszy tom dzieła p. Niederlego „Slovanské starožitnosti“ i pierwszą część drugiego tomu tego dzieła. O pierwszym tomie czytelnicy „Światowita“ mogli powziąć wyobrażenie z tego, co miałem sposobność pisać o jego zawartości w poprzednim roczniku „Światowita“*). W pierwszym tomie autor zajmuje się Słowianami wogóle; ten poświęcony jest Słowianom naddunajskim. Na początku tomu spotykamy się ze świetnie i obszernie napisaną charakterystyką szkoły autochtonistycznej od czasów najdawniejszych jej istnienia (s. 75 i n.). Już w tej charakterystyce czyni p. Niederle pewne, choć drobne ustępstwa tej szkole, a przedewszystkiem przyznaje jej, że ujawniła wiele faktów prawdziwych (s. 72), z którymi liczyć się musi szkoła przeciwna, antiautochtonistyczna, na której czele, jak słuszność przyznać każe, a mówię to już od siebie, stoi uczony autor Słowiańskich starożytności. Omówiwszy potem szkołę antiautochtonistyczną (s. 95 i n.), pisze autor o Słowianach w Podunaju, o ile o nich znajduje wiadomości w źródłach rzymskich, a ślady po nich w nazwach topograficznych, zapisywanych od I do IV wieku po Chr. u pisarzy greckich i rzymskich i w itineraryach. Muszę tu jednak zaznaczyć sposób, w jaki autor z nazw tych wnosi (s. 151 i n., 158 — 159, por. 169) o przebywaniu Słowian po obu stronach Dunaju w pierwszych wiekach po Chrystusie. Oto widzi on ich siedziby tylko w tych okolicach, w których znajduje nazwy najwyraźniej, ze względu na formę swoją, słowiańskie (Pelso, Bustricius w Pannonii, Tsierna, Bersovia w Dacyi), a zaprzecza ich istnienia w tych stronach Podunaju, w których nazw takich źródła nie podają. Na taką me-

*) Światowit VI. 1905, s. 188—190, 192—194, 196—197.

tożę odszukiwania siedzib Słowian zgodzić się nie można. Już w innym miejscu wykazywałem *), że wiele nazw, zapisywanych przez Rzymian i Greków, musiało przystroić się w szatę rzymską lub grecką, jak to bywało jeszcze w wiekach średnich, gdy np. kronikarze nazwę słowiańskiego plemienia Braniczewców wyrażali w formie Praedenecenti (Einhard w Annalach pod r. 822 i 824). A ileż było nazw takich (Herculia i Jovia w Panonii, Ulpianum w Dacyi), któremi zdobywcy kraju, Rzymianie, mogli zastępować i w istocie zastępowali, stare nazwy słowiańskie, innemi, przez siebie wymyślonymi! Wiele też nazw uległo skażeniu w ustach cudzoziemców. W tym względzie szkodzi p. Niederlemu i prawdzie zbyteczny sceptycyzm. Tak np. nie chce on przyznać (s. 162) słowiańskości nazwie i plemieniu ją noszącemu, Oseriates, chociaż te okoliczności, że 1-o jego nazwa jest wyraźnie słowiańską (jezero, jezioro, ozero i ztąd jego nazwa Oseriates) i 2-o, że plemię to mieszkało w istocie nad jeziorem Pelso, z nazwą uznaną powszechnie za słowiańską (pleso, korutańskie * pelso), [powinny usuwać wszelkie wątpliwości co do słowiańskiego pochodzenia tego plemienia.

W następnym rozdziale zajmuje się autor Słowianami na południe Dunaju i napadami ich zza Dunaju na półwysep Bałkański, co daje mu sposobność do wypowiedzenia kilku słów o słowiańskim pochodzeniu Justyniana i jego rodziny. To słowiańskie pochodzenie znakomitego cesarza Niederle odrzuca (242—243), chociaż dość szczegółowo wykazałem w Einführung (s. 55 — 57), że źródło, na którem opierają się ci, co uważają Justyniana W. i rodzinę jego za słowiańską z pochodzenia, jest zupełnie autentyczne i godne wiary, a nie jakimś „dowiedzionym (?) apokryfem z XVI lub XVII wieku.“ Radbym bardzo poznać owe dowody, że źródło to w istocie jest apokryfem. Przypuszczam, że p. Niederle odnośnego ustępu w mojej pracy nie czytał, albo czytał zbyt pobieżnie, chociaż wie o nim, bo go cytuje.

Tę część tomu II Starożytności słowiańskich zamyka Niederle rozbiorem podania Konstantyna Porfirogenity o przyjściu do Iliry Chorwatów i Serbów. Muszę tu zwrócić uwagę autora na to, że tak zwaną przez siebie moją „teorię“ o osiedleniu się Chorwatów i Serbów w dzisiejszej ich ojczyźnie, nie w VII, lecz w III wieku po Chr., stawia niesłusznie w jednym szeregu z teoriami Klaiacza, Kosa, Kętrzyńskiego i Gumpłowicza (259 i n. 278), ponieważ między moją a teoriami tych uczonych nie niema wspólnego. Niederle, czyniąc mi ustępstwo jedy-

*) Hist. Słow. II. 56 — 57 (przyp. 217) i Einführung in die Gesch. der Slaven 80.

nie w tem (260), że przyznaje, iż w istocie cesarz Maksymian nosił imię Herkulusza, poprzestaje na tem i w dalszym wykładzie stoi podawnemu na gruncie Jagicza, Oblaka i innych pisarzy, przemilczając i tym razem wszystkie okoliczności, popierające moją teorię, jakie, polemizując z autorem, przywołam i w poprzednim tomie „Światowita“*), gdzie była mowa o tem przesiedlaniu się na półwysep Bałkański Chorwatów i Serbów. Dodać tu jeszcze muszę, że sam Niederle podaje fakt, którego dotąd nie znałem, a który rzuca jeszcze jeden promień światła na twierdzenie moje, że Beuka i Babai, wymienieni przez Jornandesa, królów Sarmatów, są tymi dwoma braćmi, książętami Serbów, o których pisze Konstantyn Porfirogenita, a mianowicie, jak pisze Niederle (s. 140), imię Babaj, u Serbów, i dziś się jeszcze używa.

Nie zgadzając się w wielu razach z autorem, nie mogę nie przyznać mu, z drugiej strony, wielkiej nauki, z jaką spotykamy się w tem dziele jego tak samo, jak i w poprzednich jego pracach, nauki, która pozwala mu wiedzieć nietylko to, co się dzieje w jego własnym obozie, lecz i to, przynajmniej do pewnego stopnia, co się robi w obozie mu przeciwnym, co jest rzeczą bardzo rzadką, zwykle bowiem zatyka się uszy na takie rzeczy, których zaprzeczyć byłoby niepodobieństwem.

Edward Bogusławski.

Lubor Niederle. *Příchod Čechů a archaeologie* (Český Časopis historický. Ročník XII. 1906. S. 1—7) i *Das letzte Decennium der böhmischen Archäologie* (Osobna odbitka o 12 stronach z Čechische Revue 1907. I).

Wyżej wymienione dwa artykuły p. Niederlego, którego obszerniejsze dzieło, *Starożytności słowiańskie*, wyżej omówiłem, są poświęcone archeologii czeskiej. W archeologii tej spotykamy się z dwoma kierunkami, z których jeden ma swego głównego przedstawiciela w znanym czeskim archeologu, Piczu, drugi w Niederlem, autorze dwóch wyżej wymienionych artykułów. Obok nich grupują się inni badacze w dziedzinie czeskiej archeologii i antropologii, jak Buchtela, Hellich, Matiegka i wielu innych, którzy zajmują mniej lub więcej wydatne, a często nawet bardzo wydatne i ważne stanowisko, lecz głównymi przedstawicielami wspomnianych dwóch kierunków są Picz i Niederle, obaj operujący na szerokiej historyczno-archeologicznej podstawie. Obaj zgadzają się ze sobą w pewnych razach, rozchodzą się w wielu innych.

*) Światowit, VI. 1905. s. 188—190.